

Ze wzniosłości

Pewnego razu
razu dość świetlistego
pofrunęłam ich śladem
czując dziecinną chęć
by dotknąć chmur

stacją docelową miał być
Kosmos Wszechwszechności
jak wiadomo
zawieszony wyżej
niż ten przez małe k

ogólnie często utykam
w obłokach
trudno się dziwić
trudno się wyplątać
z waty cukrowej

ale tym razem
miałam wrażenie że ujrzałam
zimny blask
oziębiona
spojrzałam w dół
a z góry
wszystko wydaje się
małe

i lasy są małe
i miasta są małe
i nawet ludzie są mali
choć ludzie to
przede wszystkim

ich ekspresje
twarzy niedostrzegane
więc nie istnieją

ich czyny
rozmazane niezrozumiałe
więc się nie liczą

ich sztuka
mniejsza niż ziarenko
piasku

jak można mówić o tym
co w środku
piszczy
jak można po prostu

interpretować
nad i pod
wypełniać niepojęte
białe plamy
obrazu wewnętrznego oka
tym co przyświeca
wszelkim swoim
ideałom

uczynić świat
pięknym
jednym machnięciem ręki
z piórem
tak by codzienność
nareszcie
była godna podziwu

szukając potwierdzenia
na ziemi
stała mi przed oczyma
poetka z kotem

patrzała na mnie
z naboskim politowaniem

AUTORKA: DOROTA SŁOWI

SZKOŁA I KLASA: III LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. MARYNARKI
WOJENNEJ RP W GDYNI, KLASA 2B

OPIEKUN ARTYSTYCZNY: JUSTYNA HORODECKA–NOWICKA

INSPIRACJA: *PERSPEKTYWA* WISŁAWA SZYMBORSKA